

Magellany Quatuor to niemal ostatni model serii *Magellan*, jakiego do tej pory nie przetestowaliśmy. I pewnie ostatniego nie przetestujemy, bo byłby nim największy *Magellan Grand Concert*, a to wyzwania logistyczne, które chyba już sobie darujemy... mając na koncie wszystkie pozostałe modele: *Concerto*, *Cello*, *Duetto*, no i teraz właśnie oprawiane *Quatuory*. Dlatego też to chyba ostania okazja, aby zapoznać się za naszym pośrednictwem z techniką i brzmieniem najlepszych Triangli. Potem będziemy czekać, aż firma gruntownie wymieni całą serię, która weszła już w wiek dojrzały.



Triangle MAGELLAN QUATUOR

PO RAZ OSTATNI

Historia serii *Magellan* zaczęła się od pojedynczej, flagowej kolumny o takiej właśnie nazwie (ale nieco innej niż obecnie największe *Magellan Grand Concerto*), która miała wywindować firmę Triangle do głośnikowej, hi-endowej ekstraklasy, na najwyższą półkę cenową, nie tylko z nadzieją na zyski płynące wprost z jej sprzedaży, ale na zmianę wizerunku i skokowego podniesienia prestiżu. Potem pojawił się „vice” – *Magellan Concerto*, a w kolejnym ruchu, wraz z pewnymi zmianami konstrukcyjnymi – cała seria. W ten sposób firma Triangle doszłusowała do największych europejskich potęg głośnikowych – B&W i Focala – oferując podobnie szeroką gamę luksusowych produktów, jaką widzimy w seriach *800* i *Utopia*.

Ostatni etap utrwalania pozycji serii *Magellan* chyba trochę odbiega od pierwotnych planów mających na celu wzmocnienie samej marki Triangle – seria *Magellan* sama wyrasta na „markę”, ma być autonomiczna i nieco słabiej kojarzona z macierzystą firmą, aby z kolei jej tańsze produkty... nie psuły jej wizerunku. Świadczy to jednak o tym, że linia *Magellan* ma poważne perspektywy na własny sukces, nie pełni tylko roli służebnej względem całej oferty Triangle, zresztą do tego celu wystarczyłyby, tak jak na początku, jeden flagowiec – „obiekt marzeń”. Duży wybór modeli jest już pomyślany pod kątem konkretnej sprzedaży, bo przecież każdy z nich wymaga odrębnego opracowania, przygotowania linii produkcyjnej, a to w przypadku tak luksusowych urządzeń oznacza niebagatelne koszty. Nikt nie będzie tylko udawał, że ma taką ofertę, drukując ładne zdjęcia w katalogu – to jest obraz realnej pozycji na rynku, a nie tylko hi-endowe pozowanie.

Na francuską modłę, wszystkie modele serii *Magellan* (i nie tylko jej) mają własne nazwy, podobnie nazywa swoje kolumny Cabasse, Focal – już nie wszystkie, a zupełnie nie mają tego w zwyczaju firmy angielskie (tylko jakieś numery...). To świadczy też o bardziej zaangażowanym podejściu, nawet jeżeli jest ono obliczone na lepszy odbiór u klientów, to faktycznie godne pochwały. Trzeba się trochę zastanowić, jaka nazwa będzie pasowała i do konkretnego modelu, i do całej serii. *Quatuor* po francusku znaczy kwartet, co być może nawiązuje do czterech 18-cm głośników na przedniej ściance, a być może tylko zaznacza niższą rangę w stosunku do *Magellanów Concerto*; najmniejsze w serii (podstawkowe) noszą nazwę *Duetto*, ale dłaczego pomiędzy nimi jest *Cello* (wiolonczela), a nie *Trio*? Ponieważ nazwa *Trio* został wykorzystana w niższej serii *Genese*.

Dzięki proporcjom obudowy, wynikającym z zastosowanego zestawu przetworników, *Quatuory* mogą uchodzić za „najprzystojniejsze” w serii *Magellan*. Mają szerokość taką, jak *Cello*, ale są od nich wyższe, ponieważ zawierają dodatkowy, trzeci głośnik niskotonowy; jeszcze wyższe są *Concerto*, te jednak są jednocześnie szersze, bo ich głośniki niskotonowe są większe. Dzięki wysokiej i smukłej sylwetce *Quatuory* unikają ociążałości, jednocześnie są efektowne i odpowiednio pojemne, aby utworzyć objętość odpowiednią do optymalnej pracy trzech 18-cm przetworników niskotonowych. Projektant z premedytacją „poszedł w ilość”, a nie w wielkość głośników niskotonowych, chcąc stworzyć taką właśnie, strzelistą kolumnę, bo przecież miał do dyspozycji również większe, 22-cm przetworniki niskotonowe, jak w *Concerto*; zamiast trzech „18-tek”, mógł wybrać dwie „22-ki”, które miałyby podobny potencjał w obudowie szerszej i niższej, o bardziej klasycznych proporcjach – i to też spodobałoby się wielu klientom, mającym zaufanie do większych woferów. Kto ma dobrą orientację w nowoczesnej technice głośnikowej, a zwłaszcza w tym, czym dysponuje *Triangle*, nie będzie się upierał przy dużych gankach, bowiem niskotonowe „18-tki”, jakie firma przygotowała na potrzeby serii *Magellan*, są wyjątkowo wydajne i nie gorzej wyspecjalizowane w przetwarzaniu najniższego basu niż znacznie większe głośniki; powierzchnia też się liczy, ale trzy „18-tki” będą miały łączną powierzchnię podobną jak dwie „22-ki” lub jedna „30-tka”.

Układ z trzema niskotonowymi „18-tkami” nie jest wcale bardzo egzotyczny – jedną z najlepiej znanych, analogicznych (pod tym względem) konstrukcji jest B&W 803 *Diamond*. Zespół głośników w *Quatuorze* wygląda jednak jeszcze bardziej spójnie i imponująco, ponieważ przetwornik średniotonowy (najwyżej położona „18-tka”) ma dokładnie taką samą jak głośniki niskotonowe, wyjątkowo maszyną obręcz kosza, więc widać leżące blisko siebie aż cztery krzepkie „18-tki”, którym niewiele brakuje, aby zakwalifikować je jako „20-tki”.

Estetyka *Magellanów* nie jest skromna, a jednak pozostaje w granicach najogólniej rozumianej elegancji, żaden element nie psuje harmonijnego obrazu całości, i w tym też jest pewna sztuka. Zwykle mówi się, że sztuką jest stworzyć wrażenie elegancji przy oszczędnych środkach wyrazu, ale dzisiaj za eleganckie gotowi jesteśmy uznać z definicji niemal wszystko, co tylko proste i surowe – panuje bowiem moda na minimalizm. W takiej sytuacji nie jest łatwo zadowolić nasze „minimalistycznie wybredne” gusta, idąc pod prąd i stawiając odważnie na dużą porcję ozdobnych dodatków. Seria *Magellan* nie jest pod tym względem wyjątkowa w ofercie *Triangle*, taki jest styl firmy, choć oczywiście w serii referencyjnej rozkwita on najbardziej, najlepszymi materiałami i najwyższą starannością wykonania. Obcowanie z luksusem zaczyna się już podczas rozpakowywania; chociaż kolumny nie przybywają w drewnianych skrzyniach, ale w „zwykłych” kartonach, to są one podwójne, a same kolumny są chronione przez podwójne worki – pierwszy z materiału bardzo delikatnego, drugi (zewnątrzny) z grubszego „pluszu”. Niezależnie od firmowej techniki przetworników, jak i od stylu, zaznaczającego się w warstwie dodatków – i do dodatków zaliczmy także niezwykle cokol – ogólna koncepcja architektoniczna i układowa jest dostatecznie reprezentatywna dla zespołów głośnikowych, jakie spotykamy od początku XX wieku, bardziej niż w przypadku pozostałych kolumn tego testu. Logany są jedyne w swoim rodzaju, T+A też wielce oryginalne, Pro-Aki zbyt surowe... Tymczasem *Magellany* są w gruncie rzeczy „normalne”. Obudowa ma wygięte boczne ścianki, co daje kilka korzyści – front zachowuje umiarkowaną szerokość, ale objętość, potrzebna niskotonowym, znacząco wzrasta, fale stojące wewnątrz zostają zredukowane, bryła wygląda ciekawiej, a do tego wysoki połysk, położony albo na formirze (mahon lub bubinga), albo na lakierze białym lub czarnym. Jest więc wciąż modny „piano black”!

Efektowne akcesoria i odpowiednie do nich opakowanie - tutaj drewniane pudełko, lakierowane na wysoki połysk - są obowiązkowe przy kolumnach tej klasy.



Tym, co jest najbardziej specyficzne w konstrukcji Triangle, są same przetworniki, a także małe „coś”, co znajduje się z tyłu. I od tego zaczniemy... W dwóch największych modelach serii – *Grand Concert* i *Concerto* – niezależnie od bardzo mocnych zestawów głośników na froncie, zainstalowano też dwudrożne sekcje promieniujące do tyłu, składające się z przetworników średniotonowego i wysokotonowego (takich samych, jak z przodu). Firmowa nazwa systemu to *Dynamic Pulse System*; według opisu producenta, zadaniem tego układu jest nie tyle „poprawić przestrzenność”, co skorygować niedoskonałą charakterystykę kierunkową układu głośnikowego pracującego na froncie – pod kątem 30° tracimy już dużo energii w zakresie średnio-wysokotonowym, podczas gdy nie tracimy jej wcale w zakresie niskotonowym; w takiej sytuacji pomoże nam promieniowanie średnich i wysokich częstotliwości... do tyłu, które po odbiciach uzupełni te „braki”, a w najmniejszym stopniu będzie słyszalne, gdy znajdziemy się dokładnie na osi głównej. W najmniejszych modelach serii – *Cello* i *Duetto* – z tyłu nie zainstalowano żadnych przetworników, natomiast w *Quatuorze* – tylko wysokotonowy; jest on jednak dla działania systemu najważniejszy, bowiem problem kierunkowości najbardziej zaznacza się w zakresie wysokich częstotliwości. Tym bardziej, że Triangle stosuje tubowe przetworniki wysokotonowe. To też mocny akcent w konstrukcjach firmy, oczywiście w referencyjnej serii pojawia się najlepsza wersja wysokotonowej tuby Triangle – *TZ2900* – w której wszelkie problemy tego gatunku mają zostać wyeliminowane lub przynajmniej zminimalizowane. Chodzi więc właśnie o charakterystykę kierunkową, o poprawienie rozpraszania powyżej 15 kHz, co zależy przede wszystkim od profilu tuby,

Promieniujący do tyłu przetwornik wysokotonowy jest tego samego typu, co zastosowany z przodu. W droższych modelach (Concerto i Grand Concert) zainstalowano z tyłu kompletną sekcję średnio-wysokotonową.



Wspólny dla wszystkich modeli serii Triangle jest profil obudowy – z wygiętymi bocznymi ściankami, jednak tutaj – inaczej niż w wielu pozornie podobnych obudowach – tylna ścianka nie jest węższa od przedniej, przez co obudowa ma umiarkowaną głębokość i dużą objętość.

który jednocześnie powinien zapewniać, wraz z centralnym „korektorem fazy”, dobrą liniowość charakterystyki na osi głównej i doprowadzenie jej możliwie blisko granicy pasma akustycznego, czyli 20 kHz – a dla 1-calowych kopulek i wstęg nie jest to żadnym wyzwaniem. Po co więc męczyć się z projektowaniem tubowych wysokotonowych do systemów głośnikowych, które i tak nie osiągną wysokiej efektywności? Wysoka sprawność przetwornika tubowego może zostać wykorzystana inaczej – nawet jeżeli jest tłumiony w zwrotnicy dla jego dopasowania do całego układu, to do uzyskania określonej głośności musi być do niego dostarczona mniejsza moc elektryczna, co oznacza mniejsze obciążenie termiczne cewki, a stąd niższą kompresję powstającą przy wzroście rezystancji uzwojenia (idącej w parze ze wzrostem jego temperatury). Kwestia skutecznego odprowadzania ciepła jest przez firmę traktowana ze szczególną uwagą i rozciąga się na pozostałe głośniki. Zarówno średniotonowy, jak i niskotonowe są wyposażone w specjalne pierścienie transmitujące

ciepło z nabiegownika układu magnetycznego do aluminiowego kosza, który w ten sposób staje się dużym radiatorem.

Oddzielnym rozdziałem jest układ drgający przetwornika średniotonowego – jego membrana, cewka i zawieszenie. Ten relatywnie duży głośnik wywodzący się z przetworników szerokopasmowych jest ostatecznie doskonale i drobiazgowo przygotowany do pełnienia wyznaczonej mu roli. Membrana jest bardzo lekka, ale wykonana z „tradycyjnej” celulozy, a nie z jakiegoś bijącego parametryczne rekordy metalu, ceramiki czy sandwiczka – każdy materiał, niezależnie od podstawowych parametrów, ma swoje brzmienie (określone przez swoiste spektrum rezonansów), a celuloza ma najbardziej naturalne, najmniej przeszkadzające, zwłaszcza brzmieniu instrumentów akustycznych. Zawieszenie wykonane z podwójnej tekstylnej fałdy, impregnowanej lateksem (stara szkoła), dającej membranę najlepsze warunki pracy w zakresie średnich częstotliwości, cewka jest krótka i dzięki temu lekka, w związku z czym nawet przy dużej średnicy membrany charakterystyka przetwarzania sięga odpowiednio wysoko. To koncepcja dużego, wydajnego, zarazem uniwersalnego (zdolnego do pracy w różnych systemach trójdrożnych – ten sam typ, *T16GM*, stosowany jest we wszystkich modelach serii *Magellan*), jak też wyspecjalizowanego (raczej nie da się go użyć jako nisko-średniotonowego...) przetwornika średniotonowego, zupełnie odmienna od koncepcji średniotonowej kopułki o znacznie węższym pasmie, inna też od koncepcji użycia w roli średniotonowej standardowego lub tylko lekko zmodyfikowanego (przez skrócenie cewki) przetwornika nisko-średniotonowego. No i oczywiście inna od koncepcji użycia baterii małych głośników...

Zupełnie inaczej są skonstruowane przetworniki niskotonowe – te mają długie cewki i duże gumowe zawieszania potrzebne do pracy przy dużych amplitudach, a także grube, sztywne membrany „sandwiczowe”, których wewnętrzna warstwa ma strukturę „plastra miodu”, zamkniętego między dwoma warstwami plecionki z włókna szklanego, do czego dołożono jeszcze dużą, aluminiową kopułę w centrum. Wszystkie trzy pracują w jednej komorze bas-refleks, wykorzystującej prawie całą objętość kolumny (ok. 10 litrów oddano do dyspozycji przetwornikowi średniotonowemu), z otworem wyprowadzonym na samym dole przedniej ścianki. Obudowa jest wewnątrz solidnie wzmocniona wieloma wieńcami poziomymi i jednym pionowym, biegnącym przez całą wysokość. Została podparta charakterystycznym dla Triangle, obszernym cokołem, uzbrojonym w cztery kolce, któremu towarzyszy z przodu piąty, największy i najważniejszy – mający za zadanie odizolować vibracje. Czy to działa, czy nie... na pewno nie zaszkodzi, a wygląda szpanersko.



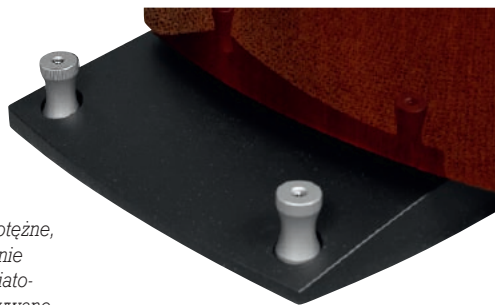


Terminal przyłączeniowy jest tak samo masywny i luksusowy jak przetworniki. W najnowszej edycji serii Magellan zwory, wykonane wcześniej z blaszek, zastąpiono odcinkami przewodów – oczywiście „zaterminowanymi”.

Wysoki front jest zagospodarowany od góry do dołu – przede wszystkim rozwiniętym układem głośnikowym, ale musiało też znaleźć się miejsce na ozdobną, grawerowaną tabliczkę. Wylot bas-refleksu też prezentuje się dostojnie.



Obudowa jest wzmocniona kratownicą, która moŜenie jest jeszcze „Matrixem”, ale nie jest już tylko kilkoma wręgami.



Same układy magnetyczne nie są aż tak potężne, jak to sugerują osłaniające je kapsuły, ale nie służą one tylko dekoracji – pełnią rolę radiatorów. Ciepło jest przekazywane z centrum układów magnetycznych za pomocą miedzianych zworników.

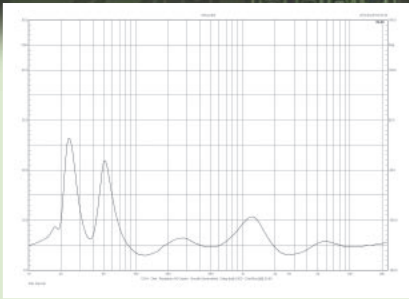
W gwinty cokołu można wkręcić kolce albo zakończone gumowymi pierścieniami nóżki; obydwa elementy mają inne zakończenia widoczne od góry, ponieważ wysunięcie kolców jest regulowane głębokością ich wkręcenia w tuleje (zdjęcie z lewej).

Również w takim „opakowaniu” udało się wykonać otwory wentylacyjne pod dolnym resorem, a same żebra są dostatecznie cienkie, aby fala od tylnej strony membrany mogła swobodnie odpyływać.

10-cm układ magnetyczny dla głośnika wysokotonowego to coś wyjątkowego. Wersja tubowego, zastosowana w modelach serii Magellan, jest najbardziej wypasiona.



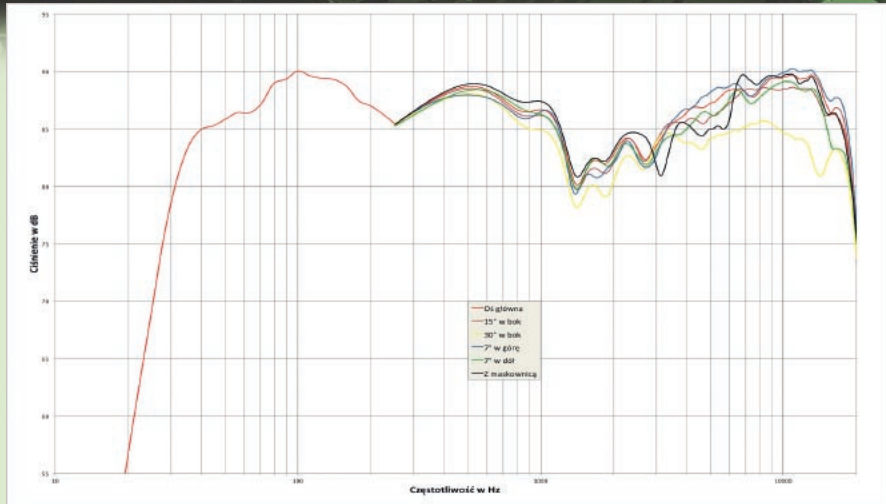
Laboratorium Triangle QUATUOR



rys. 1. charakterystyka modułu impedancji.

Quatuor prezentuje podobny jak K6 „stopień trudności” dla wzmacniacza, determinowany przez obciążającą go (podłączoną do niego) impedancję. Charakterystyka modułu K6 była mniej pofalowana, ale „górką” Quatuora, choć jest ich więcej, mają niższą wysokość; dwa najwyższe wierzchołki, związane z działaniem obudowy bas-refleks, występują w zakresie niskich częstotliwości. Co formalnie ważne dla ustalenia impedancji znamionowej – w obydwu konstrukcjach minima pojawiają się na podobnym pułapie (ok. 3 omów) i w tym samym zakresie częstotliwości (nieco powyżej 100 Hz), a jednak... Pro-Åc ustalił na tej podstawie, w zgodzie ze znanymi nam od wielu lat normami technicznymi, że jego konstrukcja jest znamionowo 4-omowa, a Triangle, w zgodzie z też nam znanymi, bardziej współczesnymi normami marketingowymi, iż oferuje konstrukcję 8-omową... W zgodzie z naszymi normami redakcyjnymi, wskazujemy i komentujemy takie przypadki.

Charakterystyka przetwarzania przypomina tę, którą poznaliśmy już kilka lat temu, testując „oczko niższe” Cello; nie tylko dla serii Magellan, ale w ogóle dla większości kolumn



Rys. 2. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

Triangle dość typowe (zdarzają się jednak wyjątki) jest obniżenie poziomu na przejściu średnich i wysokich częstotliwości, nie jest ono jednak głębokie. Ewentualne wątpliwości, czy nie jest to skutek ustalenia niewłaściwej osi pomiaru/odsluchu, rozwiewa bliskość wszystkich zmierzonych charakterystyk (dla wszystkich kątów uwzględnionych w tym zestawie pomiarów). Kolumny są wysokie i ustawienie mikrofonu na wysokości 100 cm (oś główna naszych pomiarów), typowej dla wysokości, na jakiej znajdują się uszy siedzącego słuchacza, nie jest tożsame z ustawieniem go w pobliżu osi głośnika wysokotonowego, który znajduje się na wysokości ok. 120 cm, ale – jak widać – nie ma to dużego znaczenia, czy będziemy siedzieć właśnie tak, czy trochę niżej, czy trochę wyżej, czy też trochę z boku, bo będziemy słyszeć podobną charakterystykę. Dopiero pod

kątem 30° (w płaszczyźnie poziomej) widać poważniejszą stratę w zakresie wysokich tonów. Jak na przetwornik tubowy, rozpraszanie jest bardzo dobre, chociaż charakterystyka zaczyna szybko opadać powyżej ok. 15 kHz. Patrząc na „zakończenie” charakterystyki w zakresie niskich częstotliwości, odnajdujemy spadek -6 dB przy ok. 33 Hz. Czulość wspięła się na pułap 89 dB, co jest rekordem tego testu. Tak, tyle wystarczy do bycia rekordzistą. Dane katalogowe znacznie zawyżają poziom, ale tylko na papierze.

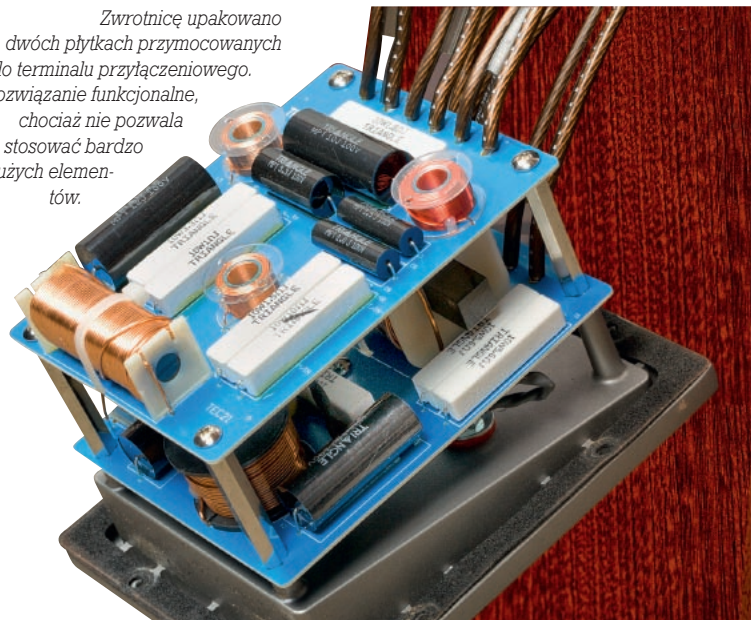
Impedancja znamionowa [Ω]	4
Efektywność (1 W/1 m) [dB]	89
Moc znamionowa [W]	260
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	134 x 42 x 37*
Masa [kg]	53

* z cokołem

Bipol nie dipol

W dwóch konstrukcjach tego testu pojawia się celowe promieniowanie fali akustycznej do tyłu – promieniuje ją niezabudowana tylna strona elektrostatu Martina Logana, a także zainstalowany na tylnej ścianie, dodatkowy głośnik wysokotonowy w Quatuorach (w modelach Concerto i Concert Grand są to nawet sekcje średnio-wysokotonowe). Niezależnie od różnego typu przetworników, jakie w tych przykładach spotykamy, promieniowanie to jest zasadniczo różne. W przypadku Summitów X, wszelkich elektrostatów i generalnie głośników niezabudowanych (z promieniującą tylną stroną membrany), jest to promieniowanie dipolowe, fala biegnąca do tyłu jest w przeciwfazie z falą biegnącą do przodu; ponieważ obydwie fale nie biegną dokładnie rzecz biorąc tylko „do tyłu” i „do przodu”, ale również na boki, ich spotkanie się powoduje w tym obszarze wzajemne wygaszanie i powstanie ósemkowej charakterystyki kierunkowej. W przypadku niezależnej sekcji czy pojedynczego głośnika zainstalowanego z tyłu, konstruktor ma do wyboru, czy podłączy go w fazie, czy w przeciwfazie do głośników zainstalowanych z przodu; jeżeli podłączy w tej samej fazie, wytworzy tzw. bipol, a wówczas charakterystyka kierunkowa będzie bliższa kołowej, czyli rozpraszanie będzie szerokie – i tak właśnie działa układ w Magellanach.

Zwrotnicę upakowano na dwóch płytach przymocowanych do terminalu przyłączeniowego. Rozwiązanie funkcjonalne, chociaż nie pozwala stosować bardzo dużych elementów.





Najlepsze tubowe wysokotonowe potrafią pięknie grać i pięknie wyglądać. Nie ma się czego bać...



Aby grał z gracją, delikatnie i zarazem poważnie – lekka celulozowa membrana na delikatnym zawieszaniu, ale o dużej powierzchni – to recepta na głośnik średniotonowy a'la Triangle.



Magellany zawdzięczają doskonałą dynamikę basu wielu elementom, ale na pewno należą do nich bardzo sztywne membrany głośników niskotonowych.

ODSŁUCH

Całą sesję (a dokładnie jej prezentację na łamach „Audio”) kończymy spotkaniem z kolumnami, które w rzeczywistości pojawiły się w teście – były odsłuchiwane – jako jedne z pierwszych, a dokładnie w pierwszej parze, razem z Audio-Physikami *Avanter*. Następnie rozdzielone ze względu na rygor kolejności alfabetycznej, *Avanter* wrócą tutaj jednak „we wspomnieniach”, nie tylko dlatego, że taka właśnie konfrontacja miała miejsce, ale też pokazała ona duży kontrast między ich brzmieniami; kontrast niemal czarno-biały, dwubiegunowy, choć nie na osi „zły-dobry”. Obydwe kolumny zasługują na pochwały za dobre zrównoważenie, dynamikę i rozdzielczość, rozciągnięcie i kontrolę basu... A jednak wszystko rozgrywa się zupełnie inaczej, jeżeli powyższe cechy nazwiemy pierwszorzędnymi, a pozostałe drugorzędnymi, to nawet te drugorzędne, wszystkie naraz inne tu i tam, nabierają ogromnej wagi. Tych brzmień nie tylko nie można pomylić – w żadnym systemie, na żadnej muzyce – ale są one tak skrajnie przeciwne, że pomiędzy nimi zmieszczą się niemal wszystkie pozostałe, jakie pojawiły się w obydwu odcinkach testu, wcisnąłbym tu nawet Logany, chociaż już nie docisnę *Cabasse Pacific 3 SA* – te grają najbardziej ekstremalnie, chociaż jednocześnie najbliższe im właśnie do *Quatuorów*; „francuskie brzmienie” wciąż oznacza coś konkretnego i jest to właśnie konkretny, mocny, konturowy dźwięk. Każde uderzenie w struny, choćby teraz słuchane cicho, ale oryginalnie zagrane mocno, słychać jako uderzenie, lżejsze pociągnięcia będą miały swoje wybrzmienie, ale i najlżejsze muśnięcia nie zginą w tle, nie są ulotne, mają substancję.

W swoim dobrze znanym już stylu, *Triangle* świetnie różnicuje dynamikę, ale raczej dosyć delikatniejsze elementy, niż pozwoli im zginąć. Dźwięki na innych kolumnach słabowite lub suche, tutaj nabierają ciała, a cała prezentacja ma więcej niż gdzie indziej życia i wigoru. Wspomniłem *Pacyfiki* – te również mają go sporo, ale *Cabasse* grają generalnie bardziej pikantnie, z większym udziałem wysokich tonów i ich lekką przewagą nad średnicą; taki styl nie jest też obcy *Triangle*, które nieraz już dawało czadu skrajami pasma, ale nie tym razem – *Quatuory* mają barwną, aktywną, wyraźną artykulowaną średnicę, wspomniana dynamika nie jest zasługą tylko tubowego głośnika wysokotonowego, ale równie odważnej gry średniotonowego. To było chyba największym pozytywnym zaskoczeniem, gdy kilka lat temu usłyszałem *Cello*; teraz niespodzianki już nie było, ale zostały dobre wrażenia. Równowaga opiera się nie tyle na liniowym prowadzeniu charakterystyki częstotliwościowej, co na podobnej, wysokiej dynamice i rozdzielczości w całym pasmie. Nigdzie nic się nie rozmazuje i nawet przy pewnej dawce podbarwień dźwięk jest wciąż szybki i przejrzysty. Z tej właśnie „koordynacji ruchowej”, sprawności, zręczności oraz sprężystości rodzą się poparte dobrą równowagą tonalną – muzyczna spójność i wiarygodność. Każda płyta jest odtwarzana „bez zająknięcia”, z pulsem i polem, a jednocześnie z wysoką rezolucją, bez prymitywnego hałasowania. *Triangle* nie są stuprocentowo neutralne w barwie i doskonale precyzyjne w przestrzeni – dobrze różnicując nagrania, a przede wszystkim wydobywając na powierzchnię wszystkie detale, dodają od siebie jakąś wibrację, mocniejsze nasycenie,

które tym razem nie jest żadnym pogrubieniem i łagodnym ociepleniem. Źródła na scenie są rysowane bardzo wyraźnie, pozycjonowane w dokładnie wskazanych miejscach, chociaż przestrzeń nie jest tak głęboka i obszerna, tak holograficzna, jak z... no, nie będę tu robił reklamy innym firmom. Scena z *Quatuorów* i tak jest dobrze rozbudowana w każdym wymiarze, a przede wszystkim – każdy dźwięk nabiera ciała i jest obecny niedaleko, żywy, mocny – i to jest tu najważniejsze dla muzycznej naturalności, a nie pogłosy i wybrzmienia uciekające kilometr do tyłu. Ten bas też już znam z *Cello* – mocny, ale nie „przewalony”, uderzający, ale nie „zatykający”, wartki, zrywny, aktywny, jak podłączony do prądu, bardziej elektryczny niż akustyczny, kontrabas odtworzył z całą paletą harmonicznych, lecz dopiero odtwarzanie gitary basowej wyzwala taką energię, której inne kolumny tego testu nie mają. Nie należy przez to rozumieć, że *Triangle* radzą sobie tylko z najogólniej rozumianą muzyką elektryczną i elektroniczną; w sferze akustycznej potrafią wybić się bardzo wysoko, ale też nie z każdym materiałem; tutaj ich predyspozycje barwowe i zaangażowanie w artykulację lepiej premiuje instrumenty strunowe, zwłaszcza wszelkie smyki brzmią fantastycznie, płyty – wcześniej suche i matowe (a smyczki, zwłaszcza w większych składach, często brzmią masywnie, ale bezbarwnie) – nabierają blasku.

W nowej wersji maskowica jest trzymana przez ukryte magnesy; pojawiło się też duże, „własne” logo serii *Magellan*.



Nie napiszę, że słycać każdy oddzielnie, lecz nie jest to smyczkowy kotlet mielony, Triangle potrafią pokazać więcej „odrębnych” dźwięków. Nie z każdą płytą Quatuory zagrają fenomenalnie, ale nawet z najgorszą – czy to obiektywnie, czy ze względu na „niedopasowanie charakteru” – nie zabrzmią nieznośnie; okres tak „bezkompromisowego” brzmienia Triangle ma już za sobą. Raz będzie dobrze, innym razem bardzo dobrze, a czasami spektakularnie – i nigdy nie będzie nudno, mdło i nijako.

Testowanie Magellanów zaczęliśmy od najmniejszego modelu wolnostojącego – Cello – który spodobał mi się tak bardzo, że nie oparłem się pokusie... Jeżeli myślicie, że dla zadowolenia dystrybutorów piszę tak przy co drugiej kolumnie, to sprawdźcie – i policzycie na palcach jednej ręki kolumny, jakie kupiłem w ciągu całej historii „Audio”. Quatuorów nie planuję kupić, miałem przecież Cello, które – jak każde kolumny po jakimś czasie – po prostu mi się znudziły. Ale czy gdybym cofnął się w czasie, zamiast Cello kupiłbym Quatuory? Chyba nie, są do nich bardzo podobne (a więc bardzo by mi się podobały!), lecz prawie dwa razy droższe... Polecam Quatuory do dużych pomieszczeń, ale kto nie ma tak wypchanego portfela ani wielkiego salonu, ten sam charakter brzmienia dostanie wraz z Cello.

Andrzej Kisiel

MAGELLAN QUATUOR

CENA: 67 000 ZŁ

DYSTRYBUTOR: VOICE
www.voice.com.pl

WYKONANIE

Wysoka, smukła kolumna z efektywną baterią przetworników na froncie i dodatkowym wysokotonowym z tyłu. Styl serii Magellan wciąż opiera się na polysku i błysku, ale materiałów i elementów najwyższej klasy. Sama technika też bardzo dobra – solidna obudowa i przetworniki.

PARAMETRY

Lekkie wycofanie okolic 2 kHz, wysoka czułość 88 dB przy 4-omowej impedancji.

BRZMIENIE

Dynamiczne, pełne werwy w całym pasmie, zdecydowanie rysujące kontury, ale też odpowiednio soczyste i spójne. Nagłośnią duże pomieszczenia.

Pierwszymi kolumnami opisanymi w tym teście, w jej pierwszym odcinku w poprzednim numerze, były Avantery Audio-Physica, ostatnimi są Magellany Triangle – ale właśnie one były w pierwszej odsłuchiwanej parze.



— R E K L A M A —